SOKÓŁ NA ŚLĄSKU

CZOŁEM

Czasopismo dla członków Związku Sokołów Polskich Dzielnicy Śląskiej

Wychodzi co miesiąc — Numer niniejszy kosztuje **20 groszy** — Konto czekowe: **P.K.O. Katowice 301 550**— Telefon numer 613

Sekretarjat dzielnicowy, Redakcja i Administracja mieszczą się w Katowicach ul. Ks. Damrotha 8, parter prawa

Rok XI *** **Katowice, wrzesień 1932 roku** *** **Numer 9**

Błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI dla Sokolstwa Polsk.

Pod adresem J. Eksc. Ks. Msgr. Franciszka Marmaggi, Arcybiskupa Adrjanopolu, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, w odpowiedzi na wysłaną przez delegację Sokolą do Jego Eminencji Ks. Kardynała Pacelli, sekretarza Stanu Jego Świętobliwości, depeszę z uroczystości 550-lecia istnienia Sanctuarium Jasnogórskiego nadeszła odpowiedź treści następującej:

CITA DEL VATICANO. - „Jego Świątobliwość Ojciec święty wzruszony hołdem sokołów Polskich złożonym Najświętszej Pani Częstochowskiej przesyła podziękowanie i zanosząc modły do Królowej Polski o łaski macierzyńskiej opieki dla nich, udziela Adamowi hrabiemu Zamoyskiemu oraz wszystkim obecnym w Sanctuarium, - Błogosławieństwo Apostolskie".

(—) Kardynał Pacelli.

Telegram Kondolencyjny

wysłany przez **Związek Sokolstwa Polskiego** do Prezydenta Rzeczypospolitej p. Profesora Ignacego Mościckiego z powodu śmierci pani Michaliny Mościckiej.

Jego Ekscelencja p. Prezydent Ign. Mościcki
Spała.

„Pod wrażeniem najwyższego współubolewania Zw. Sokolstwa Polskiego prosi Waszą Ekscel. o przyjęcie wyrazów głębokiego współczucia oraz hołdu i czci".

Sekretarz: (—) *Dh. A. Bogusławski*

Prezes Związku: (—) *Dh. Adam Zamoyski*

Telegram Kondolencyjny

wysłany przez **Związek Słowiańskiego Sokolstwa** do Prezydenta Rzeczypospolitej p. Profesora Ignacego Mościckiego z powodu śmierci pani Michaliny Mościckiej.

Jego Ekscelencja p. Prezydent Ign. Mościcki
Spała.

Imieniem Związku Słowiańskiego Sokolstwa proszę Waszą Ekscelencję przyjąć wyrazy głębokiego współczucia oraz hołdu i czci.

Sekretarz: (—) *br. Vincenc Stepanek*

p. o. prezesa Związku: (—) *Dh. Adam Zamoyski*

SOKOLSTWO DZIELNICY ŚLĄSKIEJ

bierze udział w uroczystościach Rekolekcyj Katolickich w niedzielę, dnia 4 września br. — Zbiórka o godz. 9,30 rano u wylotu ul. Generała Zajączka przy ogrodach działkowych, naprzeciw bramy wchodowej boiska „Pogoni", poczem o godz. 9,40 wspólny wymarsz na nabożeństwo.

Okręg II. wyznaczy 50 druhów umundurowanych, jako porządkowych. Zbiórka dla nich punktualnie o godzinie 9 rano na ulicy Kościuszki przy boisku Pogoni.

Przewodnictwo Dzielnicy.

Tomasz Kowalczyk,
prezes.

SPEŁNIONY „SEN TYRŠA".

Dr. Mirosław Tyrš nie spodziewał się, gdy w dniu 5 marca 1862 r. rozpoczął ćwiczenia z 75 entuzjastami ćwiczeń cielesnych, należącymi do czterech stowarzyszeń, że grupka jego oświetli promieniami sławy cały naród czeski i narody słowiańskie. Nazwę „Sokół" nadano Stowarzyszeniu 1864 r., a nazwa sama pochodzi z jugosłowiańskich opowiadań i pieśni bohaterskich, w których narodowi bohaterzy byli nazywani Sokołami. Nie na różach słał sobie „Sokół" gniazdo. Przechodził ciernistą drogę, bo brak było wszystkiego. Pierwszy Zlot dla uczczenia 20-lecia istnienia „Sokoła" odbył się dnia 18 czerwca 1881 roku. W pochodzie szło 1560 członków, a na placu ćwiczeń „Strzelecki-Ostrów" w Pradze ćwiczyło 696 osób z 76 gniazd. Uroczystość ta była wielkim triumfem „Sokoła", a dla Dr. Mirosława Tyrša urządzono wielkie i entuzjastyczne demonstracje. Ćwiczenia I. Zlotu powtórzono na obecnym IX. Zlocie Wszechsłowiańskim i wzruszenie ogarnęło widzów, patrzących na zastęp 4-tysięczny weteranów Sokolstwa Czeskiego, zahartowanych w jego idei. Obraz to niezapomniany, tem silniej uprzytomniono sobie, patrząc na niego, wszechsokolą ideę. Właśnie ci starzy weterani ćwiczący są dla młodszych wzorem i przykładem obowiązkowości, dyscypliny, podporządkowania się jednostki dla jednego wyższego ogólnego celu.

Zrozumiała nam jest zatem ogromna liczba „Sokołów", wyrażająca się w cyfrze ¾ miljona członków, rozsianych po całej Republice w blisko 3500 gniazdach. Rodzina ta tworząca jednolitą organizację, była ulubieńcem całego narodu czeskiego i dnie zlotowe święcił cały naród. O tem uczestnicy Zlotu mieli możność przekonać się, jadąc od granicy aż do Pragi i widząc wzdłuż kolei wywieszone znaki Republiki i girlandy, nietylko na państwowych ale i na prywatnych domach. Był to przedsmak wspaniałych i niezapomnianych dekoracyj i iluminacyj w „złotej" Pradze, gdzie nie znaleziono domu, któryby nie był udekorowany. Podczas dni zlotowych Praga zamieniła się wieczorem w jedno morze świateł, które w dodatku urozmaicały sztuczne ognie. Nic dziwnego, że pod takiem wrażeniem napływ publiczności na stadjon sokoli był tak olbrzymi, iż obliczone 250 tysięcy miejsc nietylko, że były zapełnione, ale znacznie je przewyższyły i ogromne masy musiały wracać, nie mogąc dostać miejsca.

Punktualnie z wybiciem godziny 2,30 wystrzał armatni dał znak do wypuszczenia kilku tysięcy gołębi pocztowych, niosących wieść o rozpoczęciu Zlotu i wymarszu 20 tysięcy Sokołów do ćwiczeń wolnych. Z tą chwilą wszedł czczony przez naród Prezydent Republiki Massaryk do honorowej loży, muzyka odegrała hymn narodowy, poczem żywiołowe oklaski powtarzały się za każdym wykonanym obrazem ćwiczeń wolnych. Boisko zasłane do ostatniego miejsca ćwiczącymi druhami, sprawiało przewspaniałe wrażenie wciąż zmieniających się kolorów. Po sprawnem zejściu druhów, równocześnie wkraczała taka sama liczba druhen i rozsypała się niby krasne poziomki po całem boisku. Ruchy ich były, jak mieniąca się rozlicznemi kwiatami łąka.

I tak z dnia na dzień zmieniał się program i w ćwiczeniach występowały różne narodowości słowiańskie, entuzjastycznie witane przez publiczność. Nasza garstka Sokołów dzielnie się spisała, a szczególnie ćwiczenia naszych druhen były mocno oklaskiwane. Na zakończenie każdego dnia przedstawiano widowisko „Sen Tyrša", uplastyczniający rozwój gimnastyki od zarania Sokolstwa aż do obecnych czasów.

W czwartym dniu, na zakończenie Zlotu, przedefilowały ulicami Pragi niezliczone rzesze Sokolstwa, ażeby złożyć hołd władzom rządowym i przedstawicielom miasta. Chwile dla uczestników pozostaną niezapomniane, był to pochód triumfalny. Wiwatom i entuzjazmowi nie było końca. Podpadał wzorowy porządek i dyscyplina publiczności, która sama pilnowała, by pochód nie był zatrzymywany przez skupienie się widzów na jednem miejscu.

Należy jeszcze podkreślić sprawność kolei państwowej, bo w dniu Zlotu w przeciągu 24 godzin przyjechało na dworzec „Wilsonowski" w Pradze aż 585 pociągów, nie powodując ni wypadków ni przeszkód w normalnym ruchu. Zlotem tym „Tyršów Sen" się spełnił. Jego hasło „wieczny ruch — wieczny niepokój" wsiąkło w społeczeństwo czeskie i w dalszym rozwoju narodu czeskiego będzie jego wskaźnikiem. Dla nas Sokołów polskich, a w szczególności dla uczestników Zlotu niechaj będzie zachętą do naśladowania Wielkiego Dzieła Tyrša. **T. K.**

DZIAŁ URZĘDOWY

KUMUNIKATY PRZEWODNICTWA.

20. Pełnienie obowiązków Naczelnika.

Z powodu wyjazdu ze Śląska, złożył funkcję naczelnika dzielnicy dh Alfred Hamburger z dniem 1 lipca 1932 r.

Przewodnictwo na posiedzeniu dnia 3-go sierpnia br. powierzyło funkcję pełnienia obowiązków naczelnika dzielnicy aż do wyboru I. zastępcy dhowi Henrykowi Boryczce.

21. W sprawie zajść w Gdyni podczas Zlotu.

W związku z zajściami, jakie wydarzyły się dnia 10 b. m. podczas zlotu dzielnicowego, urządzonego przez Sokolstwo pomorskie w Gdyni, przewodnictwo Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce podaje do wiadomości miarodajne wyjaśnienie organizatorów zlotu, przewodnictwa Dzielnicy pomorskiej.

„Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce na posiedzeniu swem, odbytem 16 lipca 1932 r. w obecności członków przewodnictwa Dzielnicy druhów: p. o. prezesa Dzielnicy St. Kunza senj., II-go wiceprezesa Dzielnicy dr. St. Skąpskiego, sekretarza Dzielnicy St. Kunza jun., skarbnika Dzielnicy Alojzego Szubrycha, naczelnika Dzielnicy F. Bączyńskiego, podnaczelnika Dzielnicy Fr. Gołębiowskiego i Dzielnicowej naczelniczki Sokolic drh K. Zalewskiej, po rozpatrzeniu wypadków zaszłych podczas zlotu Dzielnicowego w Gdyni wyraziło szczere ubolewanie, że w dniu zlotu mogło dojść do takich wypadków, które pociągnęły za sobą śmierć śp. Norberta Kosznika z Kartuz.

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej zaznacza jednakże, że nie zapraszało na zlot żadnej organizacji, ani też nikogo do zapraszania nie upoważniało. Wysłano z sekretarjatu przewodnictwa Dzielnicy około 100 zaproszeń indywidualnych do przedstawicieli władz i osobistości społeczeństwa pomorskiego. Zaproszenia te upoważniały zaproszonych gości jedynie do wzięcia udziału w otwarciu zlotu, jak i na popisach popołudniowych, jednakże nie do brania udziału w pochodzie, którego porządek przewiduje specjalny regulamin sokoli pochodowy, paragraf 12.

Porządek pochodu został podany do wiadomości zapomocą organu Dzielnicy pomorskiej „Sokół Pomorski" nr. 7, zapomocą prasy codziennej i na stadjonie przed ustawieniem się pochodu, przez naczelnika Dzielnicy zapomocą megafonu. Do porządku pochodu winni byli zastosować się wszyscy, tembardziej, że przewodnictwo Dzielnicy w myśl obowiązującego rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o zgromadzeniach uzyskało zezwolenie na pochód tylko Sokolic i Sokołów.

Manifestacja Mestwinowska odbyła się na boisku miejskiem po Mszy św. polowej podczas otwarcia zlotu. W manifestacji tej mogły brać udział wszystkie organizacje polskie, miejscowa ludność oraz zaproszeni goście.

Ubolewania godne wypadki, jakie miały miejsce w dniu 10 lipca br. w Gdyni, przewodnictwo Dzielnicy pomorskiej w imieniu Sokolstwa Polskiego na Pomorzu potępia z całą bezwzględnością, nie wchodząc absolutnie w to, po czyjej stronie należy szukać winy."

Za zgodność (—) Kunz j., Sekretarz Dz. Pom.

Przewodnictwo Związku od siebie dodaje, że zasada całkowitej apartyjności stosowana jest przez Sokolstwo zawsze i wszędzie.

Wszelkie wyjaśnienia i komentarze, przedstawiające powyższą sprawę w innem świetle, nie odpowiadają rzeczywistości.

Warszawa w lipcu 1932 r.

Przewodnictwo Związku.

KOMUNIKATY NACZELNICTWA.

13. Zawody o mistrzostwo okręgów.

Jak w dodatku technicznym Nr. 4 ogłoszono, zawody o mistrzostwo okręgów odbędą się dnia 4 września b. r. w Krywałdzie. Kompletne Naczelnictwo Dzielnicy (wszyscy naczelnicy i naczelniczki okręgów oraz Wydział techniczny Dzielnicy) stawią się o godz. 8,30 rano w kasynie fabrycznem w Krywałdzie, gdzie odbędzie się podział funkcyj na zawodach.

Należy ze sobą zabrać zegarki (stopery) oraz, o ile możności taśmy.

Zbiórka zawodników i zawodniczek o godz. 9-ej rano w kasynie fabrycznem.

Koszta podróży i utrzymania dla naczelnictwa Dzielnicy pokrywa Dzielnica, dla zawodników i zawodniczek Okręgi.

SOKOLSTWO POLSKIE NA TERENIE ŚWIATOWYM.

Krótka wzmianka dziennikarska, jaka okazała się w pierwszych dniach lipca o wyborze prezesa Sokolstwa polskiego Adama Zamoyskiego na prezesa Związku Sokolstwa Słowiańskiego i I. Wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, powiedziała wprawdzie wiele ale nie powiedziała jeszcze wszystkiego. Jest to bowiem fakt dla Sokolstwa polskiego niesłychanej wagi i dla Polski nie bez znaczenia.

Zacznijmy od Federacji Międzynarodowej. Pan Adam hr. Zamoyski był członkiem Wydziału tej światowej instytucji jako Prezes Związku Sokolstwa Polskiego, a zatem Państwowego Związku gimnastycznego w Polsce. Prezesem F. I. G. przez długie lata był p. Charles Cazalet. Obecnie w Pradze odbyły się nowe wybory. Długoletni i wielce zasłużony jej prezes ustępował, gdyż z powodu wieku nie czuje się na siłach piastować dłużej ów mandat. O stanowisko to — rzecz jasna — ubiega się 28 narodów, zrzeszonych w Federacji i należy się ono najwłaściwiej Francji, jako siedzibie F. I. G., ale zarazem ważą na szali zasługi i poszczególnych osób, jakoteż narodów w dziedzinie gimnastyki. Mandat wiceprezesa posiadał dotychczas ś. p. Dr. J. Scheiner, Prezes Sokolstwa Słowiańskiego, do czego mu Sokolstwo czeskie znakomicie torowało drogę. Wybory nowe oddają zaszczytny ten mandat Polsce.

Jak to się stało? Długoletniego Prezesa p. Karola Cazalet'a nie chciał wydział pożegnać tembardziej, że kadencja prezesa nie została jeszcze ukończona, wobec tego p. K. Cazalet został wybrany prezesem honorowym, a urzędującym I. Wiceprezesem, który po wygaśnięciu kadencji bez wyborów zostaje Prezesem, a obecnie obejmuje urzędowanie, p. Adam hr. Zamoyski. Decydowały o tem dwa wielkie czynniki i sama osoba kandydata i zasługi Sokolstwa polskiego na polu gimnastyki. Osobiste walory p. A. hr. Zamoyskiego znane są bardzo dobrze poza Polską, nie mówiąc już o szerokich koligacjach i rozległych znajomościach, jakie posiada poza granicami Polski Prezes Sokolstwa Polskiego i te, rzucone na szalę przy wyborach, zaważyły poważnie za kandydatem Polskim, nie mogły one jednak przechylić szans w zupełności, gdyż Związek Gimnastyków musi mieć prezesa zajmującego się tą sprawą. Tym drugim czynnikiem było Sokolstwo Polskie. My w kraju wiemy dokładnie, zwłaszcza kto bliżej zna sprawy sokole, że Sokolstwo nasze wyprowadzone zostało na świat przez obecnego prezesa Sokolstwa. Za jego bowiem usilnem staraniem od 1925 roku występuje nasza gimnastyka w miastach Europy i zyskuje uznanie. Aby tylko wyliczyć ważniejsze nasze wyjazdy, wystarczy wymienić Asti (Włochy), Orleans (Francja), Amsterdam (Holandja), nie licząc uczestnictwa w pogrzebie Foch'a, Zlotu w Belgradzie i Pradze i innych uroczystościach, gdzie Sokół Polski pod osobistym przewodem swojego prezesa zaznaczał swoje istnienie, okazywał dorobek długoletniej pracy. To też rozgłos ten, jaki uzyskało Sokolstwo, dał mu dzisiaj zaszczytne stanowisko i rozgłos światowy, gdy prezes jego zaszczycony został wyborem urzędującego wiceprezesa i wnet wyłącznego kierownika Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.

Nietylko jednak Sokolstwo samo ale i Państwo Polskie zyskuje na znaczeniu światowem, gdy Polak otrzymuje mandat, o który ubiegało się tyle innych narodów.

Bardziej wyraźnym i więcej zrozumiałym dla nas staje się ster spraw sokolich słowiańskich, gdy

w tej samej Pradze powierzono funkcję prezesa Związku Sokolstwa Słowiańskiego Adamowi Zamoyskiemu. Stało się to więc również z tego powodu, że kadencja ś. p. Scheinera nie ubiegła jeszcze do końca a przez wzgląd na Jego pamięć nie dokonywano wyborów, co stanie się dopiero 30. VI. 1933 r. P. o. Prezes Zw. Słowiańskiego, który go zorganizował i stworzył w roku 1925 w Warszawie, doprowadził już obecnie w Gdyni do akcji zbratania słowiańskich mórz, co stało się faktem przez symboliczną wymianę wstęg na sztandarach Jugosławji i naszego Pomorza. O fakcie tym nie potrzebujemy się rozpisywać, rozumiemy aż nadto dobitnie przyjaźń Jugosławji tem cenniejszą, że toruje drogę do przymierza ściśle politycznego; a przyszło to do skutku w chwili wielkich przewrotów w Niemczech i podnoszenia głośno swych nieuzasadnionych pretensyj do Polskiego brzegu Bałtyku.

Prezes Sokolstwa Polskiego staje się dzisiaj osobą niesłychanie ważną nietylko dla Sokolstwa i jego znaczenia w świecie, ale również dla Państwa, mogącego tę konjunkturę wyzyskać dla wzmożenia prestige'u za granicami. **Dr. Wolańczyk.**

X. OLIMPJADA W LOS ANGELES.

Kongres.

W bieżącym roku odbyła się w dniach od 1—15 sierpnia br. dziesiąta z rzędu Olimpjada w Los Angeles, A. P., poprzedzona międzynarodowym kongresem lekkoatletycznym, któremu przewodniczył p. Edestrom ze Szwecji.

Kongres obesłany był przedstawicielami 23 narodów. Wśród innych mowców imieniem Polski przemawiał generał Roupert. Na kongresie zatwierdzono rekordy światowe a to: 100 m — Williams 10,3, Kanada. 1000 m — Ladoumegue 2:23,6, Francja 1500 m i 2000 m — Ladoumegue 3:49,2 i 5:21,8 min. 5000 m — Lethinen 14,17 (Finlandja). 20 km — Nurmi 1:04,30,4 godz. (Finlandja). 30 km — Zabala 1:42,30 godz. (Argentyna). 4×100 m — Uniwersytet Kalifornijski (Delby, Maurer, Guyer, Wykoff) 40,8 sek. 110 płotki — Spoestedt (Finlandja) 14,4. Skok w dal — Nambu (Japonja) 7,98 m. Kula — Douda (Czechy), Heljasz (Polska) 16,05, oburącz — dr. Darrany (Węgry) 28,67, Heljasz (P.) 28,78 m. Dysk — Kreuz (USA) 51,03 m i Jessup (USA) 51,73 m. Oszczep — M. Joromen (Fin.) 74,02 m. Dziesięciobój — Ahilles Javomen (Fin.) 8.255, 475 pkt. Dysk — Weissówna (Polska) 42,43 m, oraz Kusocińskiego biegi na 3 km i 4 mile.

Na następną Olimpjadę w r. 1936 wyznaczono Berlin.

Olimpiada.

W dniu 31. VII. br. nastąpiło otwarcie Olimpjady, przy udziale 2000 zawodników 48 narodów. Reprezentacja polska składała się z 21 zawodników a to: Janusz Kusociński, Heljasz, Pławczyk, Siedlecki, Muszałówna, Schabińska, Walasiewiczówna (Sokół), Weissówna (Sokół Pabjanice) z kierownikiem kap. Baranem oraz trener Klumberg do lekkoatletyki; wioślarze: Mikołajczyk, Budzyński, Braun, Kobyliński, Urban, Ślązek, Skolimorski (sternik) z kierownikiem Lenartowiczem i trenerem Haspelem, szermierze: Dobrowolski, Friedrich, Lubicz-Nycz, Seyda, Papee i Luski z trenerem Szombathelym, wreszcie sprawozdawcy prasowi Kurletto i Erdman. Na czele ekspedycji olimpijskiej stał generał Roupert zaś zastępcą był kapitan J. Baran. — Ekspedycja Polska liczyła 30 osób. Koszta ekspedycji wynosiły według prowizorycznych obliczeń 140.000 zł, które pokryto częściowo ze składek Polonji amerykańskiej, która na ten cel zebrała 8.400 dolarów (75.600 złotych), częściowo z funduszu olimpijskiego, oraz z subwencji P. U. W. F.

Ekspedycję Polską przywitali w Nowym Yorku licznie zebrana Polonja Amerykańska z konsulem R. P. Hulawickim, reprezentantem Mayora (burmistrza) miasta Rybickim, komitet przyjęcia z p. Piotrowskim na czele oraz reprezentanci prasy amerykańskiej i polskiej.

Na stadjonie Olimpijskim w Los Angeles, przepełnionym kilkodziesięciotysięcznym tłumem widzów, przemaszerował barwny korowód olimpijczyków. Korowód ten otwierała Grecja, która w r. 1896 urządziła pierwsze nowoczesne Igrzyska Olimpijskie. Na końcu szła najliczniejsza reprezentacja Olimpjady — 385 Yankesów, którzy przyjęci zostali nieopisanym wprost entuzjazmem swych rodaków.

Otwarcia Igrzysk dokonał wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Curtis, poczem wypuszczono w świat 2.000 gołębi pocztowych.

Po złożeniu uroczystej przysięgi, którą w imieniu wszystkich zawodników wygłosił porucznik marynarki Callan, ceremonjał otwarcia zakończony został defiladą, którą tym razem otwierała reprezentacja USA.

Polska reprezentacja liczyła się z pewnemi sukcesami, zaskoczona została jednak niespodziankami, bo pokładane nadzieje w Kusocińskim spełniły się tylko w połowie, gdyż po pierwszym sukcesie w biegu na 10 km, okazało się, że do biegu na 5 km i na 1.500 m stanąć nie może z powodu odbicia stopy. Weissówna, której rokowano pierwsze miejsce w dysku, niedysponowana, zajęła 3 miejsce, Siedlecki w 10-cioboju zawiódł zupełnie, gdyż skontuzjowany w nogę i złamany niepowodzeniem, wycofał się i nie dokończył 10-cioboju.

Jedna Walasiewiczówna utrzymała się na swej wyżynie, ustanawiając nowy rekord światowy w biegu na 100 m, wreszcie wioślarze utrzymali się na drugiem i trzeciem, szermierze na trzeciem miejscu.

Wyniki polskiej ekspedycji:

L e k k o a t l e t y k a: Kusociński, 10 km, w czasie 30:11,4, I miejsce, ustanawiając nowy rekord światowy.

Walasiewiczówna, bieg 100 m, w czasie 11,9, I. miejsce, ustanawiając nowy rekord światowy.

Weissówna, dysk: 39,64 m, III. miejsce.

Heljasz, kula, 14,80 m, VII. miejsce (bez nagrody).

Pławczyk w skoku w wyż nie zakwalifikował się do finału.

Siedlecki, 10-ciobój, po 7 konkurencjach znajdował się na 6 miejscu, po kontuzji nogi przy skoku o tyczce, oraz złamany duchowo niepowodzeniem odstąpił od dalszego startowania.

Ważniejsze jego wyniki z konkurencyj w których startował są następujące:

100 m — 11,1 sek. Dysk — 39,50. Tyczka — 3 m, Kula — 13,01 m. Wzwyż — 1,65 m. W dal — 6,58 m.

Walasiewiczówna, oprócz tego stawała do rzutu oszczepem, jednak z zupełnem niepowodzeniem, oraz w rzucie dyskiem, gdzie stanęła po biegu, a więc zmęczona, uzyskała 6 miejsce z wynikiem 33,48 m.

Szermierka: Seyde, Papee, Lubicz-Nycz w szermierce drużynowej na szable z zdobyli jeden punkt, plasując się na 3 miejscu.

Wioślarstwo: W trzech konkurencjach finałowych polska osada walcząca zawzięcie z Ameryką, Włochami i Niemcami uzyskała jedno drugie i dwa trzecie miejsca, przez co w ogólnej klasyfikacji wioślarskiej uzyskała 6 miejsce z 4 pkt. (w wyścigu jedynek i ósemek osada nie brała udziału.)

Czwórka z sternikiem: (Braun, Ślązak, Urban, Kobyliński, Skolimowski) 3 miejsce w czasie 7:26,4, Niemcy I, Włochy II z czasem 7:19).

Dwójka bez sternika (Budzyński, Mikołajczyk): 3 miejsce z czasem 8:08,2 (Anglja I. 8, Nowa Zelandja II, 8:02,8).

Dwójka z sternikiem (Braun, Ślązak, Skolimowski): drugie miejsce z czasem 8:31,2 (USA) pierwsze 8:25,8.

Sztuka. Na olimpijskim konkursie sztuki wyróżniono trzech Polaków, z których jeden zdobył pierwszą nagrodę. W tym konkursie wyróżniono i przyznano honorowe nagrody dwom polakom a to: p. Bylinie za „Jeźdźca“ i p. Borowskiemu za „Łucznika“.

Punktacja. Polska ekspedycja dokończyła igrzyska z 12 pkt. zyskując 13 miejsce. W poprzednich dwóch Olimpjadach, a więc w Paryżu w r. 1924 miała 27, w Amsterdamie 1928 r. 17 miejsce (w Amsterdamie było o połowę więcej zawodników).

Uzyskanie przez Polskę 13 miejsca uważać należy za bardzo wielki sukces, gdyż należy pod uwagę wziąć przedewszystkiem liczebność jej ekspedycji i konkurencji. Barw Polski broniło zaledwie pod koniec 16 zawodników, kiedy inne narodowości bardzo znacznie przeważały nas pod tym względem, np. Ameryka 400 zawodników, Niemcy 120, Japonja 200, Włochy 130 i t. d.

Punktacja według zdobytych żetonów olimpijskich przedstawia się następująco:

Kraj	Złoty	Srebrny	Bronz	Pkt.
1) USA	37	28	26	221
2) Włochy	10	11	12	64
3) Francja	10	7	3	50
4) Finlandja	5	8	12	49
5) Szwecja	9	4	7	42
6) Niemcy	3	13	4	39
7) Japonja	6	7	4	36
8) Anglja	5	7	5	34
9) Węgry	5	4	5	28
10) Kanada	2	6	8	25
11) Holandja	2	4	1	16
12) Australja	3	1	1	12
13) Polska	2	1	4	12
14) Argentyna	3	1	0	11
15) Poł. Afryka	2	0	3	9
16) Austrja	1	1	0	8
17) Czechy	1	2	1	8
18) Irlandja	2	0	0	6
19) Danja	0	1	4	6
20) Meksyk	1	1	0	5
21) Indje	1	0	0	3
22) Filipiny	0	1	2	3
23) Łotwa	0	1	0	2
24) Nowa Zelandja	0	1	0	2
25) Urugwaj	0	0	1	1
26) Hiszpanja	0	0	1	1

Zakończenie olimpjady odbyło się 15. VIII. br. o godzinie 14-ej. W loży honorowej zajęli miejsca przedstawiciel rządu amerykańskiego, wiceprezydent Curtis, prezydent komitetu olimpijskiego Baillet Latour, przedstawiciele władz, przedstawiciele związków sportowych i t. d.

Właściwy ceremonjał zamknięcia odbył się poprzednią paradą koni, które brały udział w konkursach hippicznych. Bezpośrednio potem rozdano jeszcze żetony olimpijskie dla zwycięzców z poprzedniego dnia, przyczem Polska odniosła tu wielki triumf. Mianowicie sztandar jej czterokrotnie znalazł się na maszcie olimpijskim, za drugie miejsce i trzecie wioślarzy oraz za trzecie miejsce szermierzy.

Następnie odezwały się z wieży maratońskiej fanfary, otworzyły się olbrzymie wrota i znów wkraczają zastępcy narodów. Jako pierwsza Grecja, wskrzesicielka Igrzysk. Polska w środku a na końcu olbrzymia reprezentacja amerykanów, która naturalnie witana była nieopisanym wprost entuzjazmem. Dokoła trybuny honorowej w półkole ustawiły się poczty sztandarowe, a prezydent Baillet Latour odczytał rotę zakończenia. Znów odezwały się fanfary, głośnem echem rozdziera powietrze huk strzałów armatnich. Następnie przewodniczący komitetu organizacyjnego Igrzysk w ręce burmistrza miasta Los Angeles złożył do przechowania sztandar olimpijski. poczem zwolna rozpoczęła się parada narodów. Tym razem jako pierwsza szła Ameryka. W tej samej prawie chwili ściągnięto z najwyższego masztu sztandar stadjonu, a wciągnięto sztandar Grecji, wskrzesicielki Igrzysk Olimpijskich. Potem pojawiły się na maszcie sztandary USA, organizatorów X. Igrzysk Olimpijskich, a następnie sztandar Rzeszy niemieckiej, organizatorki następnych igrzysk w roku 1936 w Berlinie.

Na tem X. Igrzyska Olimpijskie zamknięto.

KRONIKA SOKOLA

Udział Sokolstwa Polskiego w uroczystościach 550-lecia istnienia Sanctuarium Jasnogórskiego w Częstochowie w dn. 14 i 15 sierpnia 1932 r.

Okręg Częstochowski z delegatami Związku Dzielnic Okręgów i Gniazd w liczbie około 100 dhów i druhen z Dh. Prezesem Związku na czele — ze sztandarem związkowym i 26 sztandarami wziął udział w uroczystościach 550-lecia istnienia największego Sanctuarium Narodowego na Jasnej Górze.

Liczne to uczestnictwo stwierdziło raz jeszcze, że Sokolstwo Polskie trwa niezłomnie przy wierze świętej i tradycji ojczystej.

Jest rzeczą ważną, iż strój sokoli widniał na tych, co trzymali wartę honorową przy Cudownym Obrazie; niemniej jest ważne, że nasi druhowie towarzyszyli wizerunkowi świętemu Najśw. Królowej Korony Polskiej tworząc łańcuch tuż za Duchowieństwem, przy przenoszeniu procesjonalnem z wałów do kaplicy, które to przeniesienie miało miejsce po raz pierwszy od czasów Kordeckiego.

Okręg I.

Okr. I. Nowobytomski

urządził w niedzielę, dnia 10 lipca w Lipinach doroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwa Okręgu, które dały następujące wyniki:

Bieg 100 m.: 1. Hajduk Ryszard (Świętochłowice) 11,2 sek. — 2. Laszczok Gerhard (Ruda) 14,4 sek. — 3. Sadlok Jan (Świętochłowice) 11,6 sek.

Bieg 400 m.: 1. Hajduk Ryszard 56,9 sek. — 2. Pysik Alojzy (Ruda) 60 sek. — 3. Janoszka Ernest (Nowy Bytom) 60,4 sek.

Bieg 1500 m.: 1. Kaluba Ryszard (Ruda) 4,33 min. — 2. Pysik Józef (Ruda) 4,40 min. — 3. Szopka (Nowa Wieś).

110 przez płotki: 1. Dziuba Jerzy (Nowy Bytom) 19 sek. — 2. Janoszka Ernest 19,9 sek. — 3. Krautwurst (Świętochłowice) 20 sek.

Skok w wyż: 1. Pawelek Wiktor (Ruda) 1,65 m. — 2. Hucz Jan (Nowy Bytom) 1,60 m. — 3. Dziuba Jerzy 1, 60 m.

Skok w dal.: 1. Polczyk Herman (Nowa Wieś) 5,82 m. — 2. Laszczok Gerhard 5,44 m. — 3. Hajduk Ryszard 5,43 m.

Skok o tyce: 1. Dziuba Jerzy 3,05 m. — 2. Voreiter Paweł (Ruda) 2,70 m. — 3. Janoszka Ernest.

Rzut kulą: 1. Hucz Jan 10,49 m. — 2. Hajduk Ryszard 9,31 m. — 3. Dziuba Jerzy 9,30 m.

Rzut dyskiem: 1. Kowolik Ryszard (Nowy Bytom) 31,19 m. — 2. Hucz Jan 30,89 m. — 3. Czyż Ryszard (Świętochłowice) 29,19 m.

Rzut oszczepem: 1. Pysik Paweł 36,33 m. — 2. Hucz Jan 35,50 m. — 3. Wałach Jerzy (Nowa Wieś) 35,30 m.

Sztafeta druhów 4 × 100 m.: 1. Ruda 51 sek. — 2. Świętochłowice 51 sek. — 3. Nowy Bytom.

D r u c h n y:

Bieg 60 m.: 1. Kostkówna (Ruda) 8,9 sek. — 2. Rudzianka (Świętochłowice) 8,9 sek. — 3. Ryrkówna (Nowy Bytom) 9,1 sek.

Bieg 200 m.: 1. Mozgol (Świętochowice) 33 sek. — 2. Kamińska (Lipiny) 33,3 sek. — 3. Budniewska (Świętochłowice) 33,8 sek.

Skok w wyż.: 1. Mozgol 125,5 cm. — 2. Eckertówna (Nowy Bytom) 116 cm.

Skok w dal.: 1. Mozgol 3,98 m. — 2. Eckertówna 3,73 m. — 3. Kostkówna 3,65 m.

Rzut dyskiem: 1. Eckertówna 20,25 m. — 2. Budniewska 19,12 m. — 3. Dzięblanka (Nowa Wieś) 19,08 m.

Rzut kulą: 1. Eckertówna 7,56 m. —2. Mozgol 7,00 m. — 3. Kostkówna 6,69 m.

Rzut oszczepem: 1. Mozgol 16,60 m. — 2. Walczyk (Świętochowice) 15,95 m. — 3. Eckertówna 15,35 m.

Sztafeta druchen 4 × 75 m.: 1. Ruda 46,4 sek. — 2. Świętochłowice 46,8 sek. — 3. Nowy Bytom.

J u n j o r z y.

Dla junjorów przeprowadzono trójbój drużynowy.

Bieg 60 m.: 1. Lossa Alojzy (Ruda) 7,8 sek. — 2. Pysik A. (Ruda) 8 sek. — 3. Potyka (Bielszowice) 8 sek.

Skok w wyż.: 1. Nandzik (Bielszowice) 142 cm. — 2. Skoczylas (Ruda) 142 cm. — 3. Pysik 136 cm.

Rzut kulą: 1. Pysik 9,69 m. — 2. Potyka 9,38 metr. — 3. Seibel (Makoszowy) 9,25 m.

W ogólnej klasyfikacji zajęli miejsca:

Druhowie: 1. Gniazdo Nowy Bytom, punktów 164. — 2. Gniazdo Ruda, punktów 143,5. — 3. Świętochłowice, punktów 113,5.

Druchny: 1. Gniazdo Świętochłowice, punktów 93,5. — 2. Gniazdo Nowy Bytom, punktów 66. — 3. Gniazdo Ruda, punktów 62,5.

Junjorzy: 1. Gniazdo Ruda, punktów 99,5. — 2. Gniazdo Makoszowy, punktów 82. — 3. Gniazdo Nowy Bytom, punktów 52,5.

Mistrzostwa w grach.

Okręg nowobytomski urządził dnia 29 czerwca w Nowej Wsi swe tegoroczne zawody o mistrzostwa w grach.

Do koszykówki stanęło 6 drużyn. Do półfinału weszły drużyny gniazd: Nowy Bytom, Lipiny i Nowa Wieś. Mistrzem okręgu została drużyna Nowego Bytomia, która w trudnej walce wygrała z ambitnie grającą drużyną Nowej Wsi w stosunku 12 : 10. Zawody sędziował drh. Palus Alfred, któremu należy się pełne uznanie za sprawne wywiązanie się z swego zadania.

Do zawodów w siatkówce sokolic stanęły 4 drużyny. Mistrzem została drużyna Nowej Wsi, wygrywając z drużyną Rudy w stos. 30 : 20.

W zawodach w siatkówkę męskiego dorostu sokolego zwyciężyła drużyna Nowego Bytomia nad drużyną Rudy w stosunku 30 : 28.

„C z o ł e m".

Za Okręgowy Wydział Techniczny:

H u c z Wiktor
z. p. Sekretarz.

Okręg X.

Nad mogiłą śp. Dha A. Marcinka.

Dnia 2 sierpnia br. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ukochanego Druha Chorążego i wiceprezesa Tow. gimn. Sokół w Cieszynie. Pogrzeb był wielką manifestacją sokolą i narodową. Wzięły w nim udział wszystkie narodowe organizacje z Sokołem na czele oraz nieprzeliczone rzesze publiczności. Z organizacyj narodowych stanęli w mundurach: 83 druhów i druchen, 40 Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych, 50 Weteranów, 10 Podoficerów Rezerwy, 8 Związek Powstańców Śląskich razem 191. Na czele orszaku pogrzebowego muzyka, wieńce i t. d.

S. P. A. Marcinek był uosobieniem Polaka-patrjoty i idealnego Sokoła. Znany był w całej Polsce ze wszystkich zlotów sokolich, kochany i poważany. Zasłużył, by pamięć o Nim była wieczną.

Nad otwartą mogiłą imieniem Przewod. Dzielnicy, Zarządu Okręgu i Gniazda Cieszyńskiego wypowiedział naczelnik Okręgu dh. Jan Madej następującą pożegnalną mowę:

„Nie był dygnitarzem, nie zasiadał na poselskiej ławie — a mimo to dziwną jakąś siłą wyższą ujął w zaklęcie szerokie rzesze bliższych i dalszych, — mocą tej samej siły wyższej zwołał liczne zastępy w iście królewskim orszaku pogrzebowym.

Nie piastował kierowniczego stanowiska w Sokolstwie a przecież imię Jego zrośnie się z historją Towarzystw sokolich!

Kto On, — wszyscy wiemy.

Jeszcze w sobotę rozmawialiśmy z Nim jak zwykle, ani na chwilę nie przypuszczając katastrofy, — a skoro tego samego dnia około trzeciej popołudniu lotem błyskawicy rozeszła się po Cieszynie żałosna wieść, że w śmiertelnym zapasie Życia i Śmierci l e g ł z e z d r u z g o t a n e m s k r z y d ł e m s o k o l e m —, smutek ciężki i żałość serca obsiadły nam pierś, bo odszedł z naszego grona serdeczny Druh, ś. p. A n t o n i M a r c i n e k.

Zawarło się nad Nim wieko trumny. Zimna mogiła przytuliła śmiertelne Jego Szczątki do swego łona. W tej żałobnej

chwili, oddając hołd Jego pamięci — niech mi wolno będzie chociaż nieudolnemi słowy naświetlić sylwetkę z Jego życia — życia, które w całości splotło się z imieniem dobrego i prawego Polaka, spełniającego sumiennie i do ostatka obowiązki względem idei, którą ukochał, której wiernie służył — a idea tą — to przepiękna idea sokola.

Zrodzony i wychowany w latach niewoli, już z domu rodzinnego wyniósł ś. p. Antoni uczucia głębokiej miłości Ojczyzny. Jako rolnik i właściciel na „Winogradzie" kultywuje te uczucia w Towarzystwie Gimnastycznem Sokół w Cieszynie, — staje się jego śpiżowym Chorążym i przez długich 27 lat nie rozstaje się z ukochanym sztandarem, reprezentując pod jego znakiem barwy sokole, a tem samem sławę imienia polskiego w latach niewoli, a do ostatka Polski Odrodzonej!

I pięknie mu było z Swym sztandarem! Znał Go cały Cieszyn, cały Śląsk, ba — cała Polska uwielbiała śpiżowego chorążego! Nie było większego zlotu Sokolego, w którymby ś. p. Chorąży nie brał udziału. Jak Polska długa i szeroka, — od Wilna i Lwowa, od Poznania i Warszawy — od sinych fal Bałtyku po śnieżne szczyty Tatr — niósł Znak Sokoli, a wraz z nim roznosił sławę imienia polskiego!

Ostatnim oficjalnym Jego występem był udział w Doraźnym Zlocie Śląskiej Dzielnicy Sokolej, odbytym w dniu 19 czerwca br. w Krywałdzie na Śląsku w 10-cio letnią rocznicę przyłączenia Śląska do Macierzy. Mimo, że w dniu tym nie czuł się dostatecznie dysponowanym, z największą ochotą stanął w szeregu, jakby przeczuwając, że to ostatnia Jego służba na posterunku. A spełnił ją od początku do końca jak najdokładniej, krocząc na czele Śląskiej Dzielnicy w pierwszym szeregu.

W ostatniem trzechleciu piastował zaszczytną godność wiceprezesa Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Cieszynie.

Dla pięknych zalet Jego charakteru tak w życiu publicznem jak i prywatnem zaskarbił sobie miłość i ogólny szacunek wszystkich tych, którzy Go znali — i śmiało rzec można — nie miał osobistych nieprzyjaciół. Zawsze wesoły, towarzyski i nader popularny — śpieszył zawsze z radą i pomocą tam, gdzie tej pomocy najbardziej było potrzeba.

Poza Sokołem był członkiem licznych organizacyj narodowych i związków, z których wymienić należy: Związek Rezerwistów i Byłych Wojskowych, Związek Podoficerów Rezerwy, był wspierającym członkiem Towarzystwa Weteranów, sympatykiem Związku Powstańców Śląskich. Był założycielem i prezesem Towarzystwa Hodowli drobnego inwentarza.

Za zasługi, położone około rozwoju wyżej wymienionych Towarzystw narodowych — dekretem Pana Prezydenta R. P. P. odznaczony zostaje Medalem Niepodległości.

Odszedł w zaświaty, zabierając do trumny Strój sokoli.

Kochany Druhu Wiceprezesie! Śpiżowy Druhu Chorąży nasz! Nie stanie Cię już w naszym szeregu, — nie ujmiesz w czyste Twe ręce ukochanego Sztandaru, — nie powiedziesz drużyny, — nie będziesz jej przewodził!" Oto ten piękny Znak Sokoli, który przez 27 lat dzierżyłeś wysoko, z godnością, i uwielbieniem — oto ten Sztandar po raz ostatni chyli się nad Twojem czołem, oddając Ci ostatnie pożegnanie.

Przyjmij, Kochany Druhu Wiceprezesie, przyjmij Druhu Chorąży z ust moich jako rzecznika wyżej wymienionych Związków i organizacyj narodowych — oraz Wszystkich tych, którzy Cię znali, a przybyć tu nie mogli — przyjmij wyrazy ostatniego pożegnania i zapewnienie, że pamięć Twa w Sokołach żyć będzie wiecznie!

Niech ta piękna śląska ziemia polska, na której tyle lat życia strawiłeś, a którą tak ukochałeś, niech Ci będzie litościwą Panią, — niech Ci będzie lekka!

„Śpij Sokole w ciemnym grobie,
Wolna — Mocarstwowa Polska, niech się przyśni Tobie!"

Sokół Polski w Czechosłowacji.

Czeski zlot okręgowy, czyli, Żupy w Mor.-Ostrawie, noszącej nazwę Sokolská župa moravsko-šleská a těšinska w dniu **19 czerwca br.**

Wyjazd Polskiego związku Sokolego w Czechosłowacji nastąpił z Karwiny koleją elektryczną Karwina — M. Ostrawa o godz. 6,50 rano w liczbie 147, w tem 69 druhiń i 78 druchów. Powitała nas delegacja Sokoła czeskiego z dh. prof. dr. Kralem na czele. Prof. dr. Kral został nam przydzielony za przewodnika i udzielał nam wszelkich informacyj. Oddział nasz prowadził dh. prezes dr. Wolf, dh. naczelnik prof. Zielina i prezes Sokoła w Karwinie dh. Kynast. Dopołudnia odbył się pochód o godz. 10-tej pod pomnik Zborowski. Pod pomnikiem przemawiał jeden z uczestników walk pod Zborowem. Stamtąd ruszył pochód do nowowybudowanej Sokolowni, gdzie odbyły się powitania i przemówienia okolicznościowe, podawane do radja. Tam również przemawiał w imieniu sokolstwa polskiego w Czechosłowacji dh. prezes dr. Wolf, który zaraz na wstępie został powitany, oraz po przemówieniu został obdarzony, długobrzmiącemi oklaskami.

Po południu odbył się uroczysty pochód przez miasto. Wyruszył ze Śląskiej Ostrawy (stary rynek) główną ulicą przez rynek na boisko do nowej Sokolowni. Według tamtejszych obliczań miało uczestniczyć w pochodzie 20.000 ludzi. Pochód składał się z różnych korporacyj jako to: z oddziału wojska, legjonarzy, policji, straży ogniowych i sokolstwa. Pochód sokoli otwierał nasz oddział. Przez ludność miasta byliśmy entuzjastycznie witani i obrzucani kwiatami.

Dnia 6 lipca stanęliśmy do pochodu. Do naszych mundurów odnoszono się wszędzie serdecznie i prawie wszędzie oddawno nam pierwszeństwo, tak żeśmy z Pragi odnieśli jak najlepsze wrażenia. Wieczorem tego samego dnia wyjechaliśmy z Pragi.

Głowy Państw słowiańskich o zlocie w Gdyni.

Ze zlotu Sokolstwa pomorskiego w Gdyni, w którym uczestniczyli przedstawiciele Sokolstwa Czechosłowackiego i Sokolstwa Jugosławiańskiego, wysłano jednobrzmiące depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Jego Królewskiej Mości Króla Jugosławji i Pana Prezydenta Republiki Czechosłowackiej. Tekst telegramów był następujący:

„Zebrani na zlocie pomorskim w Gdyni, Sokoli czechosłowaccy, jugosłowiańscy i polscy przy uroczystości zbratania Jadranu z Bałtykiem przez wymianę wstęg na sztandarach żupy splickiej i dzielnicy pomorskiej składają przyrzeczenie wzajemnego braterstwa słowiańskiego i proszą Waszą Królewską Mość (Ekscelencję) o przyjęcie wyrazów hołdu oraz czci.

Podpisali:

E. L. G a n g l, I. zast. Prezesa Sokolstwa Królestwa Jugosławji, T r u h l a r, zast. prezesa Czechosłowackiego Sokolstwa, Dr. M. B u i ć, prezes żupy Split nad Jadranem (Adryjatykiem), St. K u n z, p. o. prezesa dzielnicy pomorskiej nad Bałtykiem, A. Z a m o y s k i, prezes Związku Towarzystw Gimn. „Sokół" w Polsce p. o. prezesa Słow. Sokolstwa.

Obecnie nadeszły pod adresem prezesa Związku Sokolstwa Polskiego Adama hr. Zamoyskiego odpowiedzi następujące:

Kancelarja Cywilna
Prezydenta Rzeczypospolitej
Nr. 13290/32

W a r s z a w a, dnia 18-go lipca 1932 r.

Do
Związku Sokolstwa Polskiego
w m i e j s c u
ul. Szopena, nr. 3.

Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej mam zaszczyt przesłać podziękowanie za wyrazy hołdu zawarte

w depeszy nadesłanej z okazji zlotu sokolstwa słowiańskiego w Gdyni, życząc pomyślnego rozwoju prac Ich organizacji.

Szef Kancelarji Cywilnej
(—) Hełczyński.

Minister Królestwa
Jugosławji
w Warszawie

Warszawa, 12 lipca 1932 r.

Do Pana
Adama Hr. Zamoyskiego, Wice-Prezesa Zw. Sok. Słow.
Prezesa Sokol. Polskiego Warszawa.

Szanowny Panie Prezesie!

W imieniu i z polecenia Jego Królewskiej Mości Króla Aleksandra mam zaszczyt złożyć na ręce Pana podziękowanie za telegram hołdowniczy, wysłany z manifestacji braterskiej Sokołów Czechosłowackich, Jadrańskich i Bałtyckich.

Zechce Pan przyjąć, Panie Prezesie wyrazy mego wysokiego poważania.

(—) B. Lazarević.

Poselstwo
Czechosłowackiej Republiki
w Warszawie

Warszawa, 15 lipca 1932 r.

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Mam zaszczyt złożyć na ręce W. Pana podziękowanie p. prezydenta Republiki Czechosłowackiej Tomasza G. Masaryka za depeszę hołdowniczą, wysłaną z manifestacji braterskiej Sokołów Polskich, Jugosłowiańskich i Czechosłowackich z okazji zlotu Sokoła Polskiego w Gdyni.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie wyrazy mego głębokiego szacunku.

Chargé d'affaires a. i.:
(—) J. Smutny.

Triumf Sokolic w Los Angeles.

W reprezentacji polskiej igrzysk olimpijskich brały udział dwie gwiazdy naszego Sokolstwa: druhny Stanisława Walasiewiczówna z Sokoła amerykańskiego i Jadwiga Wajsówna z Sokoła Pabjanickiego pod Łodzią. Poczuwamy się do obowiązku podać do wiadomości, co pisze o ich wyczynach specjalny korespondent „Pata" z Los Angeles:

Walasiewiczówna w dniu swego startu olimpijskiego długo rankiem ostrzyła kolce w pantoflach, potem oświadczyła, że wystarczy na... 11,8 sekund. W parę godzin później dwukrotnie startowała, dwukrotnie zajęła pierwsze miejsce, dwukrotnie zrobiła czas 11,9, będący nowym rekordem olimpijskim i światowym. Nie była z tego wyniku zadowolona, postanowiła osiągnąć czas 11,8 i napewno go zrobi. Przed biegiem Walasiewiczówna denerwowała się ogromnie, nie pokazywała jednak tego po sobie. W przedbiegu wygrała łatwo, o kilka metrów przed następną. W półfinale miała ciężką przeprawę z doskonałą Amerykanką van Bremen, z pochodzenia Belgijką. Do połowy dystansu szły razem. Na półmetku Walasiewiczówna zaczęła się wysuwać, a na mecie była o półtora metra przed innemi. W dwie godziny po zakończeniu eliminacji prasa amerykańska drukowała artykuły zaopatrzone dużemi tytułami: „Polska gwiazda najszybszą kobietą świata".

Zawodniczki amerykańskie odniosły się bardzo przyjaźnie do Walasiewiczówny po jej zwycięstwach w eliminacjach setki. Ze wszystkich stron składano jej powinszowania, w jej pokoju hotelowym urywał się telefon. Polacy amerykańscy podwójne zwycięstwo Walasiewiczówny przyjęli niezwykłem wzruszeniem. Walasiewiczówna jest przecież „ich człowiekiem", są z niej dumni, bo jest Polką i członkiem „emigracyjnego bractwa".

Walasiewiczówna była również bohaterką trzeciego dnia igrzysk olimpijskich. Takie zresztą tytuły dała nazajutrz prasa amerykańska: „Polish star hero of day". Najpierw startowała w dysku — eliminacji. Rzucała tak, aby wejść do finału. Najlepszy rzut 33,60 do finału ją sklasyfikował. Walasiewiczówna rozmawia z sędziami, którzy pozwalają jej zrobić przerwę w dysku, pobiec w finale setki i potem rzucać. Polka odpoczywa kilka minut, jest trochę zmęczona i nieco zdenerwowana. Każda konkurencja w tym olbrzymim stadjonie wobec 50.000 widzów musi być denerwująca. Idzie na start. Zrywa się Kanadyjka Strike — falsstart. Walasiewiczówna i Dollinger wybiegają parę kroków, aby się rozruszać. Gwizdek sędziów i obie wracają na statrt. Jeszcze nie zdążyły się ustawić w dołkach — strzał. Wybiegła znów zawcześnie Kanadyjka. Starter nie odwołuje i Walasiewiczówna, która nie zdążyła się ustawić w dołkach, wybiega późno, tracąc 3 metry na starcie. Walka bardzo ciężka. Do połowy toru prowadzi Kanadyjka przed Amerykanką Bremen. Od połowy dystansu Polka pewnie wychodzi na czoło i wynik biegu jest przesądzony. Na taśmie Polka o metr przed Kanadyjką Strike.

Zaraz po finale odbyła się „Ceremonie olympique". Na podium stoi polska Sokolica Walasiewiczówna, nieruchoma jak słup. Oczy wpatrzone w sztandar, wspinający się na wysoki maszt — orkiestra gra mazurka. Walasiewiczówna drży ze wzruszenia.

Natychmiast po „ceremonie olympique" bez sekundy odpoczynku idzie Walasiewiczówna do finału w dysku. Wszystkie zawodniczki już skończyły swoje finałowe rzuty. Sędziowie wyraźnie się śpieszą. Walasiewiczówna zmęczona musi rzucać kolejno trzy razy z minimalnemi przerwami. Rzuca — publiczność amerykańska szemrze niechętnie. Pierwszy i trzeci rzut poniżej 33 m, środkowy przekroczony. Zajmuje ostatnie, szóste miejsce. Jak na rasową sprinterkę i to dobre. Ale byłoby o wiele lepiej, gdyby dysk odbywał się nazajutrz. Widząc porażkę Wajsówny, Walasiewiczówna mogłaby odrobić pierwsze miejsce i rekord zostałby w naszych rękach. Amerykanie wiedzieli, że Walasiewiczówna na treningach rzucała powyżej 40 metrów, co w tym wypadku wystarczyłoby — a Walasiewiczówna się nie peszy.

* * *

Wajsówna była ogromnie zdenerwowana na starcie dysku. Były to bądź co bądź pierwsze wielkie zawody w jej życiu. Wśród swoich przeciwniczek prezentowała się jak mała dziewczynka, tak szczupło i nisko wyglądała. Rzuciła poniżej swoich możliwości. Przeciwniczki Wajsówny wyglądały bardzo groźnie. Amerykanka Copeland waży conajmniej 80 kg. O jej sile świadczy fakt, że rzuca ona bez obrotu. Pięć pierwszych rzutów miała w granicach 35 metrów, rzut ostatni dał jej rekord i zwycięstwo — 40,5 m. Druga Amerykanka Osborn wyglądała na 100-procentowego mężczyznę. Wzrost około 190 cm, waga około 85 kg, krótkostrzyżona, ma ruchy i postawę mężczyzny. Polka najwięcej jej się właśnie obawiała. Wynik 40,12 m osiągnęła za pierwszym rzutem, potem ani razu powyżej 36 metrów. Wogóle Amerykanki startowały z ogromnem szczęściem.

Zawodniczki rzucały dyskiem fińskim, mniejszym i grubszym od tego, jaki używany jest u nas. Klumberg wiedział, że dysk fiński będzie w konkursie olimpijskim i prosił, żeby taki dysk kupiono naszym zawodniczkom na trening. Naturalnie przyrzeczono kupić, ale tylko przyrzeczono. Obie Polki ani razu na treningu nie rzucały fińskim dyskiem. Dostały go dopiero w konkursie. Obie skarżyły się, że dysk ten trudniejszy był do trzymania i nie bardzo mogły sobie dać z nim radę.

Nakładem Przewodnictwa Dzielnicy Śl. Związku Sokołów. — Czcionkami „Księgarni i Drukarni Katolickiej". Sp. Akc. w Katowicach. Odpowiedzialny Redaktor Karol Koźlik, Katowice, ul. Drzymały nr. 3.